Nr. 269. **We Lwowie, Wtorek dnia 25. Października 1870.** **Rok I**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjm[uje]

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety N[a]rodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. października.

(Do pism węgierskich. — Program rządu. — Fałszywe położenie p. Potockiego. — Z Węgier.)

Pisma węgierskie podnoszą bardzo często, a w ostatnich czasach prawie w każdym numerze, mianowicie *Pester Lloyd*, sprawę polską jako arcyważny czynnik w międzynarodowem życiu europejskiem i specjalnie austrjacko węgierskiem. Nic to dziwnego w czasie, kiedy nawet Moskwa i Prusy, zrzucając z serca pychę ciemiężcy i wstyd mordercy, wyciągają ręce do Polski, kiedy od *Turquie* do pism londyńskich, sprawę odbudowania Polski podnoszą. Z różnych wychodzą one stanowisk, rozmaite widoki mają na oku — ale jeden cel jest wszystkim wspólny, t. j. że bez zadośćuczynienia Polsce o jakiem takiem trwałem urządzeniu stosunków Europy, o gruntownym jej pokoju ani marzyć nie wolno. To jednak jest dziwnem, że Węgrzy i pisma węgierskie bardzo fałszywe robią usługi Polakom tam właśnie, gdzie mogą i powinni robić im usługi rzeczywiste, przyjacielskie dla wszystkich stron, a mianowicie dla Węgier korzystne, t. j. w Austrji. Piękne, wzniosłe, i zresztą słuszne wywody pism węgierskich o Polsce jako czynniku europejskim, są tylko oznaką d o b r y c h c h ę c i, strachu i t. p., tak samo przychylne, t e o r e t y c z n e ich wywody o stanowisku Polaków w monarchii Austrjackiej. Takich wywodów zresztą nie szczędzą nam przeciwnicy nasi, centraliści, a nawet w serdeczności, w zapale papierowym prześcigają nawet od czasu do czasu Węgrów. Czemuż jednak, ilekroć sprawa galicyjska występuje na porządek dzienny spraw Przedlitawii; gdy się okazuje namacalnie, że bez słusznego tej sprawy załatwienia ani myśleć o uporządkowaniu Przedlitawii, a zatem i monarchii; gdy nawet centraliści przyznają ze skruchą, że bez udziału Polaków niepodobna myśleć o parlamentaryzmie w Przedlitawii, a zatem o wolności w monarchii (a jedno z drugiem nierozłącznie wiążą pisma węgierskie) czemuż, pytamy, gdy chodzi o wykazanie nam d o b r e j woli Węgrów, gdy chodzi o zastosowanie teorji w praktyce, pisma węgierskie skręcają chorągiewkę, i zamiast pomocy, dają nam tylko nauczki, bardzo tanie a na nic niepożyteczne, i tylko nas przeciw Węgrom drażniące?

Tak było dotychczas zawsze. Teraz na nowo podnosi rząd wespół z centralistami sprawę rezolucji galicyjskiej — ciekawiśmy, jak tę sprawę podniosą pisma węgierskie. Polityka węgierska była egoistyczna, i jest egoistyczną Nie robimy ztąd Węgrom wyrzutu — jest to cechą i podstawą każdej polityki. Ale aby egoizm miał sięgać aż ostateczności, aby naród, państwo, miały się zasklepiać jak jedwabniki w kokonie swych interesów na zawsze, bezwzględnie, tego przypuścić nie można, i nie przypuszcza tego żywy rozwój dziejów. Wszak właśnie przed czterema dniami *Pester Lloyd* robił wyrzuty Anglii za jej politykę egoistyczną, „zapadłą w kramarstwie i cenach bawełny, podporządkowującą idey polityczne względom materjalnym, która Anglię obezwładniła i naraziła ją na dojmujące do żywego urągania Bismarka.“ A wszakże jeśli jakie państwo w Europie, na mocy swej potęgi i swego położenia może trzymać się polityki egoistycznej, to jedynie tylko Anglia.

Czyż leżą Węgry na wyspie, czyż są tak potężne wewnątrz i zewnątrz, iżby wolno im było puszczać się samopas na tory polityki madiarskiego egoizmu? Czyż gdyby wolno im było, doradzałby tego rozważny, w dalszą przyszłość poglądający rozum stanu? Bardzo wątpimy. Germanizm i centralizm austrjacko-niemiecki uważają Węgrzy za jedynego swego sojusznika. Cyż ten sojusznik jest tak silny, tak przychylny właśnie Madiarom?

Mieli wprawdzie dotychczas Węgrzy mnóstwo spraw u siebie, które trzeba było uporządkować, utworzyć, zarysować, załatwić, a przynajmniej ugłaskać. Musieli zatem całą swoją siłę skoncentrować w tym kierunku, korzystać z każdej nadarzającej się sposobności ku temu w monarchii, omijać wszystko, co im przeszkadzać mogło. I w krótkim czasie dokazali cudu; sukces jest dostatecznym na wytłumaczenie ich dotychczasowego egoizmu, zwłaszcza gdy skonsolidowanie Węgier wolnych jest jedyną w monarchii podporą dla reszty krajów i ludów. Dzisiaj jednak czas porzucić ten egoizm bezwzględny, te umizgi do centralistów, to ich forytowanie. Centraliści zawichrzyli Przedlitawię, a nowego ładu z zamętu utworzyć nie zdołali i nie zdołają. Jeśli tak dalej rzeczy pójdą w Austrji jak dotychczas, to chaos, marazm jej stanie się nieuleczonym i zarazi niezawodnie Węgry. Tonąca Przedlitawia pochłonie i Węgry bez ratunku.

Uporządkowanie stosunku Galicji w jej wnętrzu i do Przedlitawii, jest jedynym punktem, z którego począć można konsolidowanie, uleczenie Austrji i całego państwa. Niechaj Węgrzy pomogą nam, a pomogą i sobie, i powiadamy to bez przechwałek: pomogą sobie więcej jak nam. *Pester Lloyd* w numerze z d. 20. bm. wybornie przedstawił niebezpieczeństwa, jakie dzisiaj zagrażają „drobnym narodowościom w systemie państw, w którym zupełnie znika idea prawa“. Tej wagi europejskiej, jaką ma dzisiaj Polska, a co tak pięknie przedstawił *Pester Lloyd*, Węgry nie mają. Bez Węgier Polska odbudowaną być i ostać się może — ale bez Polski nie utrzymają się Węgry. Sprawa galicyjska zaś nie jest jedynym, ale ważnym czynnikiem sprawy polskiej, t. j. w konsekwencji i sprawy węgierskiej.

Wiedeński korespondent *Grazer Tagespost* podaje z „pewnego źródła“ następujący zarys programu gabinetu Potockiego: „Postanowiono okazać Polakom jak najdalej sięgającą uprzejmość, Czechom przedstawić płonność dalszej opozycji, ale od nich nie stronić; w Radzie państwa utworzyć stronnictwo pośrednie, głównie z właścicieli większych i niem przełamać przyszłą większość centralistów; w sprawach wyznaniowych ani o krok dalej nie pójść, aby nie rozjątrzyć jeszcze mocniej feudałów, których opór daje sferom dworskim wiele do myślenia.“

Jakiż wobec tego programu, bardzo prawdopodobnego, bo odbijającego brak decyzji, cechujący p. Potockiego, jest stan faktyczny? Polacy odrzucają uprzejmość gabinetową na podstawie Rechbauerowskiego projektu i tych propozycyj, jakie robiono galicyjskim mężom zaufania; Czesi stronią zupełnie; utworzenie stronnictwa pośredniego przepadło, bo w Czechach rząd, mimo siarczystych pogróżek, kapitulował na rzecz centralistów; a feudałów zarówno jak i centralistów rozsierdził p. Potocki odpowiedzią, jaką dał deputacji jakiegoś pokątnego stowarzyszenia katolickiego, żądającej interwencji Austrji na rzecz papieża. Feudałom okazał się p. Potocki zamało, a centralistom zanadto ultramontańskim. Niemały cień rzuca na gabinet p. Potockiego prześladowanie, jakie zaciężyło obecnie nad dziennikarstwem przedlitawskiem. Zdaje się, jak gdyby prokuratorje i sądy dążyły do wydobycia prasy z pod opieki sądów przysięgłych pod rygor biurokratyczny sądów urzędniczych. Wszakże dowodzi Herbst w swoich dziełach prawniczych, że sędzia urzędniczy nie może być bezstronnym sędzią w sprawach prasowych i politycznych. Agitacja przeciw p. Potockiemu jest silna, i pod bardzo wielu względami całkiem słuszna.

Nie tu nic znaczy argument, że nie może sam dopilnować wszystkiego, że urzędnicy gospodarują mimo jego wiedzy i wbrew jego woli, na złość jemu; że sądy są niezawisłe. To błędny argument. Prezydent ministrów odpowiada za wszystkie czynności ministrów i urzędów; on nadaje cechę całemu kierunkowi polityki wewnętrznej; on powinien albo sam, albo przez powierników dowiadywać się o wszystkiem. Sądy zajmują się jedynie tem, co prokuratorja wniesie, a prokuratorje muszą się stosować do woli ministra sprawiedliwości, a jeśli wola tego ministra nie zgadza się z k i e r u n k i e m, który minister prezydent reprezentuje, to powinien go oddalić. Jeśli prokurator nie wniesie postępowania objektywnego, to sądy takowem zajmować się nie będą.

W Czechach rząd poszedł w wyborach bezpośrednich w służbę centralistów. Wiceprezydenci namiestnictwa, Neubauer i Laufberger, ultracentraliści w duchu Herbsta, zbierają w imieniu rządu plenipotencje do wyborów od członków grupy dworskiej. Gdyby rząd był trzymał się swej listy osobnej, byłby wraz z centralistami pobity przez konserwatystów; dzisiaj jednak jeszcze nie jest pewną klęska konserwatystów. Pisma czeskie ogłaszają listę kandydatów swoich, z krótką, ale gorącą odezwą.

Ungarischer Lloyd podaje z poważnego źródła następujący program czynności nadchodzących delegacyj co do spraw ministra wojny: „Potrzebny nam jest normalny budżet wojskowy, który dotychczas nie doszedł do skutku w ciągłych sytuacjach przymusowych. A ponieważ plenum delegacyj, przy krótkości czasu sesji delegacyjnej wyznaczanego, dokazać tego nie może, więc trzeba szukać innego sposobu. A byłby to sposób następujący, który podajemy pod rozwagę delegatów i sfer urzędowych: 1) Na ordynarjum budżetu wojskowego na r. 1871 pozwolą delegacje na razie tylko tę sumę co na r. 1870; na ekstraordynarjum pozwolą tylko to, co już istotnie wydano, i o ile wydatek usprawiedliwiono; resztę preliminarza zwyczajnego i nadzwyczajnego pozostawią w zawieszeniu. 2) Delegacje wybiorą z swego łona umyślną komisję *ad hoc*, którąby i po zamknięciu sesji delegacyjnej, wespół z reprezentantami rządu budżet wojskowy na podstawie dochodzeń autentycznych zbadała i budżet normalny ustawiła. 3) Wezwie się rząd do ponownego zwołania sesji na wiosnę r. 1871, aby delegacje miały czas zbadać i przyjąć elaborat komisji. 4) Zarazem wezwanoby ministerjum wojny, aby oszczędności, jakie normalny budżet na r. 1872 ustanowi, o ile można już w r. 1871 przeprowadziło. Jestto wprawdzie środek zawikłany, ale stanowczy i jedyny do uleczenia choroby, nad którą od dawna fuszery męczą się nadaremnie.“

Co ważnego zaszło w węgierskiej Izbie posłów na posiedzeniu dnia 22., doniósł nam już telegram.

Pangermanizm i panmoskwicizm.

Menerowie germańscy swą zaciekłością najlepiej służą Moskwie, bo wspierają propagandę panslawistów moskiewskich.

Niemcy austrjaccy eksploatując na swą korzyść ludy słowiańskie, odmawiając im praw należnych, przyczynili się do wytworzenia pośród nich stronnictwa, co dziś przychylny posłuch daje podszeptom Moskwy, a co wewnątrz monarchii austrjacko-węgierskiej wprowadziło niechęć i rozprzężenie. Wśród takich zaś warunków z dniem każdym podwaliny państwa Habsburgów coraz więcej słabną i Austrji upadek przyspieszają, a uśmiecha się jak najmocniej nadzieja przywódcom pangermanizmu, którzy pod swe rządy zamyślają zagarnąć i ludy słowiańskie, dziś z Austrją spojone, aby je zgermanizować. Wychodząca w Lipsku *Deutsche Allgemeine Zeitung* dążeń tych staje się reprezentantką.

„Jeden z korespondentów poznańskich, mówi wspomniona gazeta, powiedział, że każde zwycięztwo na zachodzie nad Francuzami, jest zarazem zwycięztwem odniesionem na Wschodzie nad Słowianami. To zapatrywanie się, zrazu należycie nieocenione, okaże się niebawem prawdziwem oraz pełnem znaczenia. Polaków we wschodnich prowincjach Prus nie mamy się czego obawiać. Podpadli oni niepowstrzymanemu losowi germanizacji. Pod tym względem należałoby się tylko jeszcze zwrócić do rządu pruskiego ze słowami: „nie ukazuj czułego serca, nikt ci nie będzie za to wdzięcznym, jeżeli ich narodowość bojaźliwie będziesz oszczędzał. Im prędzej zgermanizujesz, tem lepiej dla germanizowanych i dla nas“. Polska kwestja dla Moskwy ma tylko znaczenie, dla Niemiec może ona już mieć tylko co najwięcej znaczenie zaniepokojenia granic.

„Ale inna kwestja i to największej doniosłości, nasuwa się dla Niemiec: jest to kwestja czeska. Zbytecznem byłoby dowodzić, że Austrja prędzej czy później rozpaść się musi, że takie niby państwo z różnych narodowości złożone, istnieć nie może. Kto niedawno wierzył jeszcze w możliwość istnienia Austrji, ten z powodu ostatniego w niej zamętu, wiarę tę zupełnie utracić musiał; że się rozkład rozpoczął, wskazówką jest owo chaotyczne zamięszanie, jakie w niej istnieje. Być może że uda się jeszcze przez jakikolwiek eksperyment upadek Austrji powstrzymać, lecz będzie to chwilowy ratunek, upadek przyjdzie jako konieczność naturalna. W jego przewidywaniu Niemcy powinni się zapytać, co się wtedy stanie z Czechami i Morawą? Odpowiedź może być tylko jedna, pod żadnym warunkiem nie możemy pozwolić, ażeby te kraje przypadły Moskwie, albo też należały do jakiegokolwiek innego państwa, które się może na gruzach Austrji utworzyć. Że tak będzie wiedzą o tem dobrze Czechy i wiedzą także o tem, że wtedy bardzo prędko skończy się z ich narodowością. Nie przejdzie jedno stulecie, a mowa ich zajmie takie stanowisko, jak język wendyjski w pruskiej i szlązkiej Luzacji...“

Taka zapowiedź, wyrażająca istotne zamiary owego narodu podpalaczy, mimo umizgów pruskich polityków, niewątpliwie skłaniać musi ludy słowiańskie do solidarnej działalności dla odparcia nacisku germańskiego. Moskwa zaś z takiego stanu rzeczy mogłaby największe odnieść korzyści, ale zaślepia ją pożądliwość wspólna z Germanami posiadania cudzego mienia i niewolników — a co ludy od pangermanów zagrożone, zarówno źle przeciwko niej usposabiać musi.

Moskwa wobec zjednoczonych Niemiec traci na znaczeniu i jest skazaną ulegać ich wpływom, nie chcąc więc temu poddać się w imię wspólnych interesów zachęca ludy słowiańskie do łączności. Utworzenie państwa słowiańskiego mówi Fadjejew, nie pociągałoby trudności, gdyby Polacy temu nie byli przeciwni — ująć więc sobie Polaków było szczerą intencją moskiewskich panslawistów.

Zobaczymy więc co podtym względem zrobiono.

Rząd w niczem nie zmienił swego postępowania, ssie on jak dawniej krew polską Polakowi, za występek liczy porozumiewanie się w ojczystej mowie z swą rodziną. Jednocześnie dziennikarstwo przemawia za zgodą, ale nie protestuje przeciwko zwierzęcości swego rządu, a Katkow nawet w ostatnim numerze swego pisma oburza się na zbytnią łagodność jego, dziwi się on bowiem, iż w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, mimo wydanego zakazu, wzbraniającego Polakom kupna własności ziemskiej i zmuszenia pod groźbą grabieży wielu z pomiędzy tychże do przymusowej sprzedaży Moskalom lub Niemcom, są jeszcze dzierżawcy i zarządcy majątków polskiego pochodzenia. Czy więc i wobec tego redakcja *Politik* i jej przyjaciele polityczni będą mieć śmiałość zachęcać nas do zgody z Moskwą? Wątpimy.

Prasa moskiewska z widoczną starannością, wśród nawoływania nas do zgody bratniej, unikała zapuszczania się w szczegóły i jedynie do szumnych ogólników ograniczała swe przemówienia. Nieco obszerniej dopiero, po raz pierwszy wypowiadają swoje zamysły *Birżewyja Wiedomosti*.

Organ ks. Konstantego poświęca szereg artykułów naszej sprawie; z dotychczasowych widzimy już do czego zmierzają panślawiści moskiewscy i jakie ich są względem nas chęci.

Birżewyje Wiedomosti na wstępie konstatują, iż wzrost Niemiec groźnym jest dla Moskwy a naciskowi germanizmu tylko zjednoczona Słowiańszczyzna oprzeć się jest w stanie, jeżeli owej jedności Polacy nie staną na zawadzie. Wdając się następnie w naciągnięty rozbiór historyczny, przyznają Moskwie zasługę w zmoskwiceniu fińskiego plemienia, Palakom zaś przypisują winę zgermanizowania Czechów, Morawców, Łużyczan, części Poznańskiego i Prus, przepominając o tem, iż osłabiona przez nich Polska zasłaniać od germanizmu innych nie była wstanie. Dalej tak przemawiają apostołowie panmoskwicizmu:

„Wyrzucić historję pewnego narodu z życia ludzkości, to samo, co wyjąć pewną gałęź nauki z całego systemu. Narody znikają same przez się, nigdy w skutek gwałtu. Co napisano piórem, nie wyrąbiesz toporem, mówi przysłowie chłopskie; a jakże wyrąbać to, co źle czy dobrze, ale pisane przez całe wieki? Jakiekolwiek było życie narodu polskiego, jest ono zjawiskiem wieków w Słowiańszczyźnie, — nie właściwie zatem nazwać je dziełem prostego przypadku; jest ono jednem z istotnych przejawów różnorodności wielkiego plemienia wschodniej Europy. Pod wpływem nowych potrzeb rasy, nowych potrzeb całej ludzkości, cywilizacji i nauki, m o ż n a i t r z e b a p r a g n ą ć, a b y ż y c i e t e g o n a r o d u p o s z ł o p o i n n e j d r o d z e!!! niż dotychczas; ale pragnąć gwałtownego zatamowania życia, mogą tylko szaleńcy, niewidzący ogólnych praw, według których rozwija się życie narodowe. Czyż może naprawdę rozwinięty umysłowo Słowianin pragnąć takiego zabójstwa, mianowicie w stosunku do Polski? Czyż można chcieć zniknięcia narodowości, która wydała Słowiańszczyźnie w dziedzinie nauki Kopernika, Śniadeckiego, Lelewela; w dziedzinie pedagogii Stanisława Konarskiego, w dziedzinie sztuki Mickiewicza, Matejkę, Szopena; w dziedzinie filozofii Libelta?... Zabić tę narodowość znaczyłoby zabić jednę ze samodzielnych stron rozwoju samej Słowiańszczyzny...“

Birżewyje Wiedomosti przyznając więc nie tylko konieczność, ale i pożyteczność utrzymania naszej norodowości, odmawiają nam jednak prawa do samodzielności politycznej, to się znaczy, iż w owem państwie panmoskiewskiem, do jakiego dążą Moskale i w czem domagają się od nas i innych ludów słowiańskiego pochodzenia pomocy, gotowi są naznaczyć nam taką n. p rolę, jaką raczył Bismark pozostawić Hessom w federacji niemieckiej.

„Dla Słowian, mówi wspomniony dziennik, zostaje wybór pomiędzy dualizmem Moskwy i Polski i jedynowładztwem Moskwy. Polska nie bez podstawy nazywa się przedstawicielką zachodniej oświaty w Słowiańszczyźnie; w ciągłych walkach z Niemcami, mimowoli przejęła ich obyczaje, pojęcia, przekonania, aż do języka, szczególnie w naukach i sztukach, wtedy gdy Rosja mimowoli wiele wyniosła ze wschodu i to nietylko w polityce; ale w swych poglądach na naukę, życie i naturę. Gbyby Słowianie żyli sami, nie potrzebując się oglądać co czynią sąsiedzi, taki dualizm mógłby nawet być pożądanym, ponieważ każdy z obu żywiołów działając na drugi, tylko korzystnieby wpływał na rozwój samodzielnej kultury słowiańskiej.

„Ale Słowianie nie są bezpieczni: nowo wyrosła potęga Germanii, teraz więcej niż kiedy zmusza ich stanąć po stronie Polski lub Moskwy i zabezpieczyc swą narodowość, pod skrzydłami jednego silnego politycznego ciała. Gdzież wygodniej się udać? Czy do wskrzeszenia politycznej Polski, po dowiedzionej jej bezsilności w walce z Germanią? Ale na to potrzeba wprzódy osłabić jedyne w Słowiańszczyznie potężne państwo — Moskwę. To znaczy: w pogoni za fantystycznem lepszem, Słowianom trzebaby dążyć do rozbicia jedynej siły istniejącej. To za niedorzecznie. Lecz Moskwa jedyna politycznie samodzielna, lubo okrążona siecią narodowo samodzielnych słowiańskich państw, jak Polska, Czechy, Słowenia, Chorwacja, Bułgarja itd. czyby to nie było wyrazem poprzednich słowiańskich udzielnych organizacyj? — Niezawodnie, historja, logika, dążenie Słowiańszczyzny i jej obecne potrzeby nie dozwalają na inne rozwiązanie.“

Przyznać musimy, iż organ ks. Konstantego łaskawszym jest dla nas jak *Gołos* i *Moskiewskie Wiedomosti*; bo gdy Krajewskoj domaga się od Polaków z Zaboru austrjackiego i pruskiego, wyrzeczenia mowy rodzinnej, Katkow zagrabienia wszelkich majętności osobom polskiego pochodzenia, to przyjaciele Fadjejewa przyrzekają nam jednakże za dobrowolne poddanie się w niewolę Moskwy, pozostawić z a p e w n e do czasu język i literaturę. Któż jednak z Polaków zgodzi się wyrzec celu długoletniej pracy i tylu cierpień, i dobrowolnie zaprzestanie dążyć do niepodległości swego kraju? Moskwa w narodzie polskim nie znajdzie wielu Senczykowskich, którzy dla miłości pieniężnej mamony wyrzekli się Polski i zwą się już wprost Moskalami. Polska nie wydaje wielu podobnych zdrajców; mieli możność o tem od dawna przekonać się Moskale.

Birżewyja Wiedomosti, określając bliżej swe zamiary, nic nas nie nauczyły, oddawna wiedzieliśmy co są warte owe umizgi moskiewskie, dla innych jednak ludów słowiańskiego pochodzenia, skłnaiających się na stronę Moskwy otwartość wzmiankowanej gazety nie jest bez znaczenia. Mówiliśmy oddawna, iż przez panslawizm Moskwa rozumie panmoskwicyzm, t. j. wytworzenie z grupy ludów słowiańskich Moskali i oddanie tychże pod absolutyzm carskiego Sioła. Jeżeli bowiem nam Moskwa odmawia samodzielności politycznej w owem przez nią wyimaginowanem państwie panmoskiewskiem, chociaż nie przeczy, iż bez zgody naszej jedność Słowiańszczyzny i odparcie germanizmu staje się niepodobnem, to mniej niewątpliwie zwracać będzie uwagi na inne szczepy słowiańskie, do których dziś już nie czyni wielkich umizgów, bo uważa je za swoje.

Słowiańszczyzna więc jak przez pangermanizm tak i panmoskwicyzm jest zarówno zagrożoną, a ta wspólność nieprzyjaciół i potrzeba wzajemnej obrony, najłatwiej do porozumienia prowadzić by nas winna.

Przegląd polityczny.

Pośród papierów zabranych w Tuillerjach znaleziono list jenerała Ducrot, pisany przed wojną w czasie, gdy ten był komendantem Strassburga do jenerała Frossarda, w którym piszący streszcza swą rozprawę z hrabiną Pourtalés, córką francuskiego deputowanego Bussieres, a z czego okazuje się, iż Prusy oddawna czyhały na zgnębienie Francji.

„Rozmawiałem przed chwilą — są słowa listu z hrabiną Pourtalés, przybyłą co dopiero z Berlina. Dotąd wydawała mi się ona optymistką, co mnie często nader irytowało. Przez swe zamążpójście Prusaczka, była pełną zawsze podziwu dla Bismarka, króla Wilhelma i wszystkich Prusaków. Zazwyczaj twierdziła, że wojna między Francją a Prusami jest niepodobną, dwa te narody bowiem zgodziły się na to, aby nawzajem się rozumieć i miłować. Jednem słowem to wszystko, co z jej ust płynęło, było niczem innem, jak tylko poetyczną warjacją myśli Rouhera i cyrkularza Lavaletta.

„Dziś niespodziewanie piękna hrabina objawia mi, że śmiertelnie przestraszona przybywa z Berlina z wieścią, że wojna jest nieuniknioną, i że w niedalekiej wybuchnie przyszłości; Prusacy tak są do niej przygotowani, tak zręczna kieruje nimi ręka, że ani wątpią o zwycięztwie. „Jakto — odezwałem się do niej — pani dmiesz w trąbkę wojenną, gdy do koła słychać tylko o pokojowych intencjach naszych poczciwych sąsiadów, o skutecznym strachu, jakiego im napędziliśmy, o życzeniu Bismarka uniknięcia nawet najdrobniejszego pozoru, mogącego spowodować zatargi. Pani mówisz o wojnie, gdy Francja urlopuje swych żołnierzy, a nawet zamyśla zredukować swe kadry wojskowe? Ja sam zamyślam w tych dniach cofnąć się w zacisze domowe, pewny, że żadne nie grozi nam niebezpieczeństwo.“ „Jenerale — odezwała się na to — w tem spoczywa cała okropność położenia. Ludzie ci podchodzą nas w sposób haniebny i zamyślają napaść na nas niespodzianie w chwili, gdy najmniej będziemy się tego spodziewać. Hasłem ich jest: Przed światem sławić pokój, mówić o szczerych dla nas chęciach; lecz gdy w poufnem kole rozmawiasz z ludźmi z otoczenia królewskiego, wtedy usłyszysz, jak odzywają się z ironią: „Jakto pani wierzysz temu? Czyż nie widzisz, jak wypadki olbrzymim zbliżają się krokiem, i że nic nie zdoła powstrzymać grożącej katastrofy?“ Ludzie ci naigrawają się w sposób niegodny z naszego rządu, z naszej armii, z naszej gwardji ruchomej, z naszych ministrów, cesarza, cesarzowej i twierdzą, że Francja nie długo będzie drugą Hiszpanią.

„Czybyś pan uwierzył, że pan Steinmetz, minister dworu królewskiego ośmielił się powiedzieć mi w oczy, iż Alzacja w półtora roku będzie pruską. O gdybyś pan wiedział, jak gwałtownie dokonywują się uzbrojenia, z jakim gorączkowym pospiechem pracują nad reorganizacją wojska, jakie zaufanie panuje we wszystkich sferach społeczeństwa tudzież w szeregach wojska!... Zaprawdę jenerale, powracam mocno zasmucona, pełna trwogi i złego przeczucia!... Dziś jestem pewną, całkiem pewną; nic nie może powstrzymać wojny, a jakiej wojny!... Pani Pourtalés zapewne niedługo przybędzie do Compiégne, a wtedy na własne uszy możesz od niej usłyszeć jej ubolewanie i wróżby wojenne.“

W Wirtembergii objawiła się w Izbie tak gwałtowna opozycja przeciw Prusom, że ją aż rozwiązać musiano. Część posłów oświadczyła się wręcz przeciw połączeniu z Prusami, a druga część jest za wejściem do związku niemieckiego, ale tylko pod tym warunkiem, aby konstytucja tego związku była liberalniejszą od ustawy związku północno-niemieckiego.

Kronika wojenna.

Z Paryża. Balon „Republique universele“ wysłany z Paryża 19. października o godz. 9. rano spadł na ziemię o jedenastej koło Sonny, między Meziéres a Rocroy na odległość strzału od obozowisk niemieckich. W łodzi balonowej znajdowali się pp. Gaston Prunieres i Dubost, delegat rządowy, mający misję do Tours. Wędrowcom balonowym udało się ujść przed pogonią pruskich ułanów. Z balonem spadła wiadomość o ataku pruskim w nocy z 18. na 19. na Hautes Bruyeres i Bicetre. Atak trwał od godziny 8 wieczorem do 11 w nocy, a potem po dwugodzinnej przerwie od 1 do 4. Prusacy odparci byli zwycięzko.

Wielki i wzruszający widok, pisze *Ind. Belge*, przedstawia dzisiaj bastjon 87, położony naprzeciw fortu Bicetre, w Glaciere. Tam uczniowie szkoły politechnicznej pełnią służbę przy działach okrętowych, ustawionych na wale, jak starzy artylerzyści. Rzeczą godniejszą jeszcze podziwienia jest poświęcenie i abnegacja patrjotyzmu profesorów szkoły politechnicznej, którzy, mimo wyższości, jaką im nadaje ich wiek, ich umiejętność, ich wysokie stanowisko, przyjęli chętnie służbę prostych żołnierzy, pod rozkazami swoich uczniów, będących tam w stopniu poruczników.

Można tam widzieć uczonych jak pp. Bertrand, Brunet, Laugier, Fremy, Tissot, Laguerre, członków instytutu i profesosów w College de France lub w Sorbonuie, jak pilnie zajęci są pracą przy swoim bastionie, który bez zaprzeczenia najlepiej obsługiwanym jest z całego pasu fortyfikacyjnego.

Czterdziestu siedmiu komisarzy policyjnych odwołano i zamieniono urzędnikami, których przychylność dla rzeczypospolitej jest doświadczoną. Odwołano także 150 innych urzędników, zależnych także od prefektury policyjnej.

La Gironde otrzymała od redaktora swojego en chef, p. Andre Lavertujon, list z Paryża, w którym on pisze:

Wiedzcie, że po nędznych próbach kilku szaleńców, rząd obrony narodowej jest dziś silniej niż kiedykolwiek wspierany przez ludność paryską.

Stan obrony Paryża doprowadzony jest do tego stopnia, że stolica absolutnie jest nie do zdobycia.

Mogłem dziś widzieć z blizka, dzięki odjazdowi jenerała Burnside, na 60 metrów od Prusaków, prace obronne na jednem z miejsc uważanych niegdyś za najsłabsze (Pont de Sevres, Point-du Jour etc.); wszystko to jest cudowne. Z drugiej strony Paryżanie są weselsi, ufni, przygotowani na wszystko. Jeżeli Francja ruszy się trochę, Prusacy będą zgubieni, roztopią się pod naszemi murami.

Zdaje się, że głód nie da uczuć się tak prędko Paryżanom, a to głównie z powodu tej oszczędności, jaką z początku oblężenia zaprowadzono, wymierzając dziennie pewną szczupłą ilość mięsa, na dłuższy przeciąg czasu rozmierzonego. Opowiadają, że pewnego dnia u Favra na 7 osób było tylko 3 kotlety. Nikt z grzeczności nie chciał ich tknąć i zostały dla służby, wszyscy zaś rzucili się na nieszczęśliwą szynkę, która wnet znikła z powierzchni półmiska.

Na targowicy żywności (Halles) ukazał się nowy produkt — osiołek, który nigdy jeszcze nie doznawał tego smutnego zaszczytu. Sprzedają kilogram po 30 centymów. Ryb w Sekwanie jest w obfitości, jarzyn także jest dużo, cena ich jednak z każdym dniem wzrasta.

Piękne konie moskiewskie, podziwiane na wystawie 1867 r. i darowane potem przez cara Napoleonowi III., sprzedane zostały po 400 franków za sztukę. Każdy z tych koni ceniony był na 23.000 franków.

Z Tours piszą do *Nowej Pressy*: Paryżanie zamierzają stojący na najwyższym punkcie pól elizejskich łuk tryumfalny zamienić w twierdzę. Monument ma być od dołu do góry grubemi żelaznemi płytami obłożony, i nie będzie mógł być uszkodzonym. Na platformie szerokiej, panującej nad okolicą, mają zatoczyć ciężkie działa i ustawić kartaczownice, które będą skutecznym ogniem bronić pozycyj. Słynne płaskorzeźby, mianowicie te, które przedstawiają „Chant du depart“, mają być specjalnie zabezpieczone od kul nieprzyjacielskich materacami i nasypami ziemnemi. Monument, który służył jako uświetnienie wielkich czynów rewolucji i pierwszego cesarstwa, nie będzie wzbudzał w zwycięzkich Niemcach wielkiego pietyzmu, urządzeniem swojem fortecznem, może być wystawiony na jeszcze większe niebezpieczeństwo zupełnego zniszczenia.

Garibaldi we Francji. Z Belfortu piszą pod dniem 15. października do *Industriel Alsacien*: „Przybył tu wczoraj wieczór Garibaldi i przyjęty był przez ogromne tłumy na dworcu. Zaledwie pociąg się zatrzymał, kiedy naraz odkryły się wszystkie głowy i grzmiące powitanie wybuchło: „niech żyje Garibaldi!“ Jenerał był wzruszony tą jednomyślną owacją i wstąpił natychmiast na peron, aby ztamtąd przed wyruszeniem w dalszą podróż podziękować za przyjęcie. Do słów dziękczynnych dodał oświadczenie, że ma nieograniczoną ufność w ostateczne zwycięztwo francuzkiej sprawy. Wrażenia, jakie wyniósł z Tour, są tego rodzaju, że mogą tylko pokrzepić odwagę i ożywić wszelkie nadzieje. Ciągła jest praca nad poruszeniem mas, za niewiele dni będzie mogła Francja przeciwstawiać inwazji 1,800.000 gotowych na wszystko wojowników. Dodał, że uważa za wielkie dla siebie szczęście to, że zawód swój poświęcony obronie wolnych ludów i republikańskich instytucyj może uwieńczyć nowemi usiłowaniami i nowemi niebezpieczeństwy. „Francja umrzeć nie może, ciągnął dalej, ponieważ broni świętej sprawy, sprawy godności narodowej i wolności. Rzeczpospolita i tym razem odniesie zwycięztwo nad ciemięzcą“. Po tej przemowie jenerał odjechał do miejsca niewiadomego publiczności.“

Z papierów tajnych cesarza. W gabinecie ekscesarza znaleziono plan powieści, jaką zamierzał sam cesarz napisać. Bohaterem tej powieści, czysto politycznej zresztą, miał być p. Benoit, uczciwy korzennik z ulicy de la Suue, który w 1847 roku wywędrował do Ameryki i po kilkunastu latach wędrówek po drugiej półkuli w r. 1868 powraca do kraju, najgorzej uprzedzony o rządach napoleońskich. Tymczasem wjechawszy do kraju zastaje wszędzie porządek, dobrobyt, zadowolenie powszechne.

Były to świetne czasy dla bonapartyzmu, owe czasy, w których Napoleon kreślił plan swej powieści (może nawet w odpowiedź na powieść Laboulaye'a Paris en Amerrique)

Nie przeczuwał jeszcze wtedy autor ostatniego rozdziału, który się odbył pod Sedanem, a tak tragicznie zakończył powieść Napoleońską.

Co wolno Niemcom w 1813, wolno i Francuzom w 1870. Podajemy wyjątek z bardzo ciekawego rozporządzenia króla pruskiego w 1813 r. pod względem organizacji landszturmu, to jest pospolitego ruszenia. Nie ma tam wcale twierdzenia powtarzanego dziś z bogobojną miną przez pruskich gubernatorów i komendantów, że obowiązkiem obywatela, którego kraj najechano jest siedzieć w domu i najspokojniej się zachowywać. Oto, co tam się mówi:

Rosporządzenia ogólne.

Art. 1. Każdy obywatel obowiązany jest odpierać nieprzyjaciela bronią, którą ma przy sobie, jakąkolwiekbądź; opierać się jakimkolwiekbądź rozkazom i ich wykonaniu, nie zważać na jego obronę, i szkodzić zamiarom jego wszelkiemi możliwemi sposobami.

Art 3. W razie napadu landszturm obowiązany jest albo walczyć z nieprzyjacielem w otwartej bitwie, lub niepokoić jego tyły i przecinać komunikacje.

Art 4. Landszturm ma powstawać wszędzie, gdzie nieprzyjaciel będzie starał się wkroczyć na terytorjum niemieckie.

Art. 5. Każdy obywatel, który nie jest na linii wobec nieprzyjaciela, i nie należy do landwery, powinien uważać się za członka landszturmu, jak tylko sposobność się nadarzy.

Art. 7. W razie zwołania landszturmu walka jest koniecznością, jest obroną słuszną, która upoważnia do chwycenia się wszelkich środków i uświęca je. Ci, co działają najbardziej stanowczo, są najlepsi, bo najskuteczniej służą słusznej i świętej sprawie.

Art. 8. Landszturm ma zatem za szczególne zadanie przecinać drogi nieprzyjacielowi i odwrót; trzymać go ciągle na nogach; zachwytywać amunicję jego i zapasy żywności, a także kurjerów i rekrutów; porywać ambulanse; wykonywać zamachy nocne, jednem słowem, niepokoić go, męczyć, szarpać go nieustannie i niszczyć go, czy to całemi armiami, czy częściowo, jakimkolwiekbądź sposobem. Jeśli nieprzyjaciel posunie się wewnątrz kraju, chociażby tylko na odległość mil 50, położenie jego stanie się trudnem, jeżeli linia jego operacyjna nie będzie miała dostatecznej szerokości, jeśli nie będzie mógł wysyłać małych oddziałów, czy to po żywność, czy dla rekonesansu, bojąc się, by ich nie zniesiono; nakoniec jeżeli będzie zmuszony posuwać się tylko głębokiemi masami, po głównych drogach. Hiszpania i Moskwa dostarczają przykładu...

. . . .

(Podp.) *Fryderyk-Wilhelm.*

Dekret ten wydany został w Wrocławiu d. 21. kwietnia 1813 roku. Od tego czasu musiały w Prusach zmienić się zasady moralności, kiedy dziś pozwalają sobie z naiwną a barbarzyńską otwartością wydawać przepisy, na mocy których, każdy obywatel nieumundurowany, a broniący swego kraju, winien być po schwytaniu rozstrzelany.

Posener Ztg. zamieszcza następującą wiadomość z pod Metz od swego korespondenta z poznańskiego batalionu landwery: Hauconcourt, 15. października. Potyczka, stoczona dnia 7. bm. pod Bellevne, zadała dywizji landwery Kummera, jak się to coraz bardziej wykazuje, bardzo ciężkie straty. Brygada 6 straciła dokładnie 842 ludzi, pomiędzy tymi około 200 jeńców; najwięcej, jak się zdaje ucierpiał 59 pułk landwery (batalion z Rawicza). I tak 2 kompania na przykład powróciła z potyczki tylko z dwoma podoficerami i 13 szeregowcami. Nasza brygada (piąta) mniej ucierpiała. — Powietrze jest ciągle złe, a noce tak zimne, że już dziś przewidujemy możebność jeżdżenia wkrótce łyżwami po Mozeli.

W. ks. Meklemburgski otrzymał za wzięcie Soissons, fortecy podrzędniejszego znaczenia order żelaznego krzyża pierwszej klasy. Moltke ma za walki pod Metz i Sedan tylko krzyż drugiej klasy, bo nie jest — księciem.

Z całego departamentu Marsylijskiego wygnano jezuitów.

Ludność Lionu otrzymała rozkaz na dwa miesiące zaopatrzyć się w żywność.

Z Nizzy 22. października telegrafują, iż cała tamtejsza załoga odpłynęła do Tulonu, gdzie jakieś niepokoje wybuchnąć miały.

Donosiliśmy o oddaniu w Paryżu pod sąd wojenny Sapii, skrajnego demagoga. Otóż teraz okazuje się, że aresztowania jego dokonał ten sam batalion gwardji, który wybrał sobie jego na dowódzcę.

Z teatru wojny.

XLV.

Od czasu ostatniego naszego artykułu oprócz kilku nowin tyczących się fortec, nie odebraliśmy żadnych nowych wiadomości o ruchach wojsk w polu działających, w następnych trzech różnych szrankach: na północnym wschodzie między ujściem Sekwany a granicą belgijską, w okolicach Rouen, Amiens i St-Quentin, gdzie ma działać jenerał Bourbaki z 30.000 armią; na południe od Wogezów, w dolinach rzek Saone i Doubs, któremi postępuje żółwim krokiem jen. Werder, i nakoniec w okolicach Orleanu, gdzie jen. Tann od dnia 11. b. m., oczekując posiłków od Kirchbacha, ani kroku naprzód nie zrobił, wyjąwszy zajęcia na d. 19. miasta Chateaudun przez 22 pruską dywizję w celu zabezpieczenia prawego swego skrzydła z tyłów.

Linii rzeki Eure'y, bieżącej o mniej więcej mil 8 na zachód od Paryża, Prusacy, jak się zdaje, także nie przekroczyli, chociaż, jak donosi urzędowy telegram z Berlina, zajęli oni tam miasto Chartres. Zajęcie to wskazuje raczej chęć większego zabezpieczenia komunikacji j. Tanna z armiami oblegającemi Paryż, a także i spokojności samychże armij, aniżeli zamiar posunięcia się więcej na zachód, w kierunku ku Alencon i le Mans, pomimo bowiem niesłychanego w nowszych czasach ogromu sił, jakiemi najazd się odbył, nie są w stanie Niemcy zalać całej Francji. Dość dla nich szczęścia będzie, gdy rozesłane na wszystkie strony od Paryża komendy, zdołają postępujące ku niemu oddziały francuskie zatrzymać i przez to zabezpieczyć możność prowadzenia robót oblężniczych.

Nie sposób jest zliczyć szczegółowo ilość wojska wprowadzonego do Francji; wiemy wprawdzie, że mają tam Niemcy, nie licząc kawaleryjskich dywizyj rezerwowych, siedmnaście korpusów pieszych (12 pruskich, 1 saski, 2 bawarskie, 1 wirtembergski i 1 prusko-badeński Werdera, który nosi numer 14 związku północnego, tak jakby ks. badeńskie należało już do tego związku), lecz nie wiemy ile wprowadzili landwery. Zdaje się, że licząc na 700 000 siłę bojową, a na 100.000 wojsk zafrontowych, parków, ambulansów i tak dalej — nie ominiemy się z prawdą; Niemcy wszystko z domu wyciągnęli, co tylko mogli. Te siedmkroć sto tysięcy wojska w przybliżeniu dadzą się rozdzielić w następny sposób:

Metz oblega do . .	160.000
Paryż „ . . .	360.000
J. Tann ma około . .	40.000
J. Werder „ . .	50.000
Na północ od Paryża, przy oblężeniu fortec, w Strasburgu i innych fortecach już zdobytych, w Wogezach, na linii operacyjnej	90.000
ogółem jak wyżej	700.000

Zachodzi teraz pytanie, co się stanie z królem Wilhelmem w Wersalu, gdy linia Oise'y zostanie od północy przepartą, gdy Tann i Werder będą pobici, gdy Bazaine choć ze cztery tygodnie będzie się jeszcze trzymał, gdy partyzantka — jak wszystko każe się tego spodziewać — nie pozwoli na spokojne posługiwanie się koleją wschodnią i co chwila trapić i przerywać będzie komunikację z Renem, gdy nareszcie słoty i niedostatek żywności zaczną z nóg zwalać tysiącami Niemców, a jenerał Trochu zdoła w Paryżu 250.000 armię z mobilów i gwardji narodowej wytworzyć? A podobny stan rzeczy jest bardzo przypuszczalny; Francuzi coraz goręciej biorą się do walki. Chociażby nawet jenerałowie Tann i Werder nie byli pobici lecz tylko powstrzymani w swoim pochodzie, to zawsze jednak za 3, 4 tygodnie król Wilhelm będzie zmuszony zaniechać dalszego oblężenia, byle tylko Bazaine'a do kapitulacji nic nie zmusiło. Jeśli Bazaine'owi nie zabraknie żywności lub amunicji, na pewno można twierdzić, że w końcu przyszłego miesiąca ujrzymy tłumy niemieckie jak nie pyszne nazad nad Mozellę ciągnące. Dadzą oni za wygranę z Paryżem; zajmą na zimowe leże linię Mozelli, będą się starali zdobyć Metz i Thionville — i tak aż do wiosny przeczekają, jeśli tylko Bourbaki, Trochu, de Palladine, i Garibaldi mając do tego czasu najmniej ze 360.000 zentuzjazmowanego powodzeniem wojska, na to się zgodzą.

Już po oddaniu do druku artykułu tego, odebraliśmy wczoraj wiadomość o przykrej pozycji, w jakiej znajduje się jenerał Werder, i dla tego nie mogliśmy przemienić tego, co tam stoi na początku o ruchach niemieckich na południu Wogezów. Wobec słów kilku, rzuconych pospiesznie w wieczornym wczorajszym numerze o położeniu jen. Werdera, nie mamy nic powiedzieć, jak tylko, że takowe jest rzeczywiście trudne. Jeśli nie uda się mu przebić, będzie musiał, chcąc uniknąć losu Duponta w Baylen, zwrócić swą rejteradę na Paryż. Lecz czy to się uda? Raport jenerała był z dnia 21, a już ostatni telegram, któryśmy z Tours odebrali, donosi o zaciętych potyczkach pod Voray i Cussy nad rzeką Oignon o parę mil na północ-zachód od Bezancon, a jednocześnie pod Xecourt, czyli jak się zdaje Xertigny (Xecourt ani na mapie ani w dykcjonarzu jeograficznym nie mogliśmy znaleść), o tyleż na południe od Epinal. Jednocześnie więc zaatakowany został główny korpus Werdera, tak samo jak i oddziały przez niego na swych tyłach zostawione. Zdaje się, że zasługa inicjatywy planu otoczenia i odcięcia od reszty Niemiec jen. Werdera, należy się jen. Garibaldemu, który 14. bm. już przybył do Dole i Belfort (departamentu Jura).

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Drugi tydzień już ubiega od dnia, w którym nowy statut naszego miasta otrzymał sankcję cesarską, przed tygodniem nadesłano go z Wiednia namiestnictwu, a dotąd jeszcze nie został drukiem ogłoszony. Aleź przebyć musi zwykłą kwarantanę biurokratyczną, nim oddany będzie do rąk wyczekującej go z niecierpliwością publiczności!

W gmachu naszego szpitalu powszechnego, u Pijarów, pierwsze i drugie piętro zachodniego skrzydła, kilkanaście pokoi, urządzają na mieszkanie dla sióstr miłosierdzia, nowych gospodyń szpitalu. Piękne to będzie gospodarstwo, jak widać już na wstępie. Nie dość bowiem że chorych na gorączkę, umieszczonych dotąd w skrzydle zajętem dziś na mieszkanie zakonnic, przenoszą do wilgotnego i niedostatecznie urządzonego domu p. Höflicha, położonego o jakie 200 kroków od gmachu szpitalnego, ale przy tym wielkim braku lokalności, urządzają dla pobożnych gospodyń osobną kaplicę, mimo że istnieje obszerna i piękna kaplica dla chorych szpitalu. Takie to we wszystkiem będzie to pobożne gospodarstwo, dziś już bowiem widać jasno, że nie tyle tam będzie starań o uzdrowienie ciała chorych, dogodzenie dewocji dozorczyń.

Dziś wieczorem o godzinie 7 w wielkiej sali ratuszowej odbędzie się zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego. Porządku dziennego nie ogłaszają afisze.

Przy odbytym w ostatnich dniach wyborze dziekana Wydziału filozoficznego na wszechnicy naszej najwięcej głosów otrzymał dr Handl, profesor fizyki.

Oglądaliśmy w niedzielę na zamku wydobyte z jakiegoś ukrycia szczątki starych rzeźb dawnego zamku lwowskiego, nagromadzone w ogródku dozorcy, obok nowego domku szwajcarskiego. Między szczątkami temi niektóre, jak wielki orzeł herbowy, dochowały się wcale dobrze, i mogłyby jeszcze stosownie zrestaurowane i umieszczone służyć za ozdobę budynków miejskich. Ciekawą jest wielka płaskorzeźba, mocno niestety uszkodzona, i cała mchem porosła, przedstawiająca Chrystusa wśród apostołów w łodzi na morzu wzburzonem. Archeologowie nasi powinniby zająć się losem tych pamiątek, i o ile na to zasługują, ochronić od ostatecznego zniszczenia.

Od jakiegoś czasu w sklepie P. Kozłowskiego na Halickiem oglądać można wystawę foto-miniaturową pana C. Tytusa. Złożyć tam potrzeba samą fotografię i odpowiednie objaśnienia co do osoby, ażeby w zamian za to otrzymać miniaturowy portret, który do złudzenia zastąpi najdelikatniejsze malowidło na emalii lub kości słoniowej. Podobny sposób malowania niezupełnie jest nowy, chodziło tylko o trwałość, i w tem polega zaleta prac p. Tytusa. P. Tytus, ziomek nasz, od kilku lat pracował w Paryżu nad udoskonaleniem foto-miniatur, i ręczy dzisiaj za trwałość swych robót. Widzieliśmy miniaturę słynnej śpiewaczki Patti, przed trzema jeszcze laty przez p. Tytusa wykonaną, i przyznać należy, że nie tylko wygląda świeżo, ale i łatwo przypomnieć potrafi miłą twarzyczkę artystki. Szczerze życzymy p. Tytusowi najlepszego u nas powodzenia.

W sobotę aresztowano tu aptekarzy S. i E. obwinionych o sfałszowanie na dwie znane firmy lwowskie wekslów na 1.400 złr. i 1 132 złr. i usiłowanie spieniężenia takowych w bankach hipotecznym i narodowym.

W nocy z niedzieli dwaj mularze ojciec i syn po pijanemu wszczęli sprzeczkę, która skończyła się tem, że ojciec synowi nożem w głowę zadał bardzo ciężką ranę.

W jednym z szynków przy placu Teatralnym od dłuższego czasu zauważano ubytek szklanek. W niedzielę właścicielka szynku na gorącym uczynku złapała jakąś przedmieszczankę, jak chowała pod fartuszek wypróżniony kieliszek, lecz gdy chciała przytrzymać złodziejkę, broniła się ona zębami, i bardzo znacznie pokąsała ją w rękę.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 24. października. Magdalena Klimasiewicz, zarobnica, lat 24, na zapalenie płuc. Rozalia Kilian, córka greislera, 7 miesięcy, na zapalenie mózgu. Joanna Zacharecka, zarobnica, l. 59, na zgorzel. Paulina Rybczyńska, szwaczka, lat 21, na gruźlicę.

— **Mianowania.** Dr. med. Wincenty Szymonowicz z Kołomyi, mianowany koncypistą lekarskim przy namiestnictwie.

— **W Warszawie** d. 20. bm. otwartą została wystawa sztuk pięknych w nowej umyślnie w tym celu urządzonej sali.

— **Kapelmistrze wojskowi** uzyskali nareszcie po wielu przedstawieniach charakter poruczników, złote *portecpé* i pozwolenie noszenia cywilnego stroju po za służbą.

— **Gmina Kamionka Strumiłowa** otrzymała z prywatnej szkatuły cesarskiej 150 złr. na dokończenie budowy kaplicy.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem sierpnia b. r. chorych 602, w przeciągu miesiąca września wstąpiło do szpitalu 322, było zatem leczonych chorych 924. Z tych wydalono wyzdrowiałych 308, nieuleczonych 23, umarło 31, razem 362. Pozostało zatem z końcem września 562, mianowicie na oddziale chorób wewnętrznych 60, zewnętrznych 63, kobiecych 5, skórnych przedłużnych 12, kiłowych 104, ocznych 26, na oddziale obłąkanych 259, położnic 20, dzieci 13. Na dniu 30. września było chorych 549, średni dnia 16. wynoszący 586, najwyższy dnia 8. wynoszący 603. Stosunek wyzdrowienia wynosi 31.76%, stosunek śmiertelności wynosi 3.30%.

— **Zwracamy uwagę p. burmistrza w Brzesku** na list przełożonych tamtejszej gminy izraelickiej, B. Florentza i M. Grauera do *N. fr. Presse*, umieszczony w numerze jej głównym z dnia 18. bm., w którym panowie ci donoszą, iż w Galicji *die Judenkrawalle* przybrały już rozmiary małych rewolucyj (!) i że jeden taki straszny *Krawall* nawiedził także d. 12. bm. spokojne miasto Brzesko, a to w skutek zajścia miejscowego proboszcza z jakimś żydkiem, poczem burmistrz wraz z Radą gminną mieli jakoby uchwalić wyrznięcie wszystkich żydów, i w tym celu zorganizowali szturm do domów żydowskich. Zarzucają też wspomnieni panowie miejscowemu staroście, iż uwięzionych ekscedentów puścił na wolność, przez co odnowiły się podburzania przeciw żydom. Ciekawa rzecz, ile jest prawdy w tych zarzutach!

— **W sprawie potylickiej,** toczącej się w sądzie powiatowym w Rawie o pobicie pewnego mieszczanina Potylicz przez miejscowego wikarego obrz. grec. k. w kościele podczas mszy, była niedawno deputacja radnych potylickich u p. szefa namiestnictwa z prośbą, ażeby rząd usunął wzmiankowanego księdza jakoteż proboszcza tamtejszego, gdyż nie chcą mieć tych księży pod żadnym warunkiem. Prosili też o przyspieszenie śledztwa sądowego w tej sprawie.

— **Od zarządu historycznego muzeum w Rapperswylu** otrzymujemy pismo następujące: Jakkolwiek stosunkowo dary z Galicji nie są liczne, jednakże mylne jest twierdzenie korespondenta *Gazety Narodowej* z dnia 16 bm., jakoby innych nie było prócz zbioru numizmatycznego, przesłanego przez panią Piwkową. Muzeum wzbogacone zostało przez dary Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych Krakowa i Lwowa, przez Towarzystwa naukowe i oświaty w Krakowie, księgarzy galicyjskich: Richtera, Milikowskiego, Gubrynowicza i Schmidta i kilku innych, których dary wkrótce przybędą.

— **Lwów,** d. 23. października. W nr. 258 *Gaz. Nar.* w kronice doniósł dr. J. ad K., zwracając uwagę przyjaciół ś. p. Stanisława Zborowskiego, którzy się zajęli zebraniem jego prac rękopiśmiennych, w celu ogłoszenia takowych drukiem, że ś. p. Zborowski miał przed swoją śmiercią, która go tak nagle zaskoczyła, przygotować do druku artykuł obejmujący uwagi nad wyszłą w r. b. w Warszawie broszurą p. Walentego Dutkiewicza, pod napisem: „Spostrzeżenia nad historją prawodawstw słowiańskich przez Wacława Maciejowskiego“. Ponieważ zebranie prac ś. p. Zborowskiego za zezwoleniem jego szanownej rodziny, przyjąłem na siebie, przeto czuję się w obowiązku donieść, że rzeczonego artykułu nie ma w pozostałościach ś. p. Zborowskiego. Wiedziałem o tem już przed odezwaniem się szanownego dra J. ad K., bo żyjąc w zażyłej przyjaźni z ś. p. Stanisławem Zborowskim, znałem nie tylko każdą jego już ukończoną pracę, lecz wiedziałem zawsze także o tem, nad czem pracować zamierzał. Ztąd też wiadomo mi jest, że ś. p. Zborowski przeczytawszy rzeczone „Spostrzeżenia“ Dutkiewicza, miał zamiar odpowiedzieć na nie szczegółowo, lecz zajęcie innemi pracami, niecierpiącemi zwłoki, a później nagła śmierć, nie dały mu dokonać powziętego zamiaru. Obawiając się jednak, czy mnie pamięć nie zawodzi, przeglądnąłem w skutek odezwy dr. J. ad. K. staranuie pozostałą tekę, którą już z grubszego uporządkowałem, lecz z wielkim żalem przekonałem się, że się nie myliłem.

Uważałem, że w interesie literatury ojczystej, który spowodował także dra J. ad. K. do podniesienia tej sprawy publicznie, nie mogłem milczeć. Rychłą i sumienną odprawę na „Spostrzeżenia“ Dutkiewicza uważam bowiem z p. dr. J. ad. K. za niezbędnie potrzebną. P. Walenty Dutkiewicz napisał swe „Spostrzeżenia“, jak się wyraża, dla dobra

młodzieży; otóż właśnie dla dobra młodzieży, chcącej pracować nad prawem polskiem, jest niezbędne potrzebne wykazanie, że w dziele Wacława Maciejowskiego nie wszystko tak czarno wygląda, jak to p. Dutkiewicz w namiętnych słowach przedstawić usiłuje. „Spostrzeżenia" Dutkiewicza są w stanie zrazić zupełnie młodzież do dzieła Wacława Maciejowskiego, i to jest, zdaje się, ich celem, udanie się zaś tego zamiaru p. Dutkiewicz nie wyszłoby wcale na dobro naszej młodzieży. Wacław Aleksander Maciejowski odpowiedział już wprawdzie Dutkiewiczowi w *Gazecie Polskiej* wychodzącej w Warszawie, nie pomnę w którym numerze z czerwca lub lipca b. r., lecz odpowiedź ta, pochodząca od samego autora, i nie wolna od namiętności, jak była nią wywołana, nie może być wystarczającą, tem mniej, że jest pobieżną, i nie wchodzi w szczegóły. Z upragnieniem tedy wyglądać nam wypada szczegółowego rozbioru rzeczonych „Spostrzeżeń" przez którego z badaczy prawa polskiego, a ponieważ szczupła ich liczba, niechętnie odrywająca się od wytyczonych prac mogłaby się spuścić na oczekiwaną pracę ś. p. Stanisława Zborowskiego, znanego ze swej sumienności w krytyce, przeto jak się rzecz ma, opowiedziałem. Dr. *Leonard Piętak.*

— (*J. T.*) **Koncert p. Górskiego**, który się odbył w sobotę przeszłą wieczorem, nie ściągnął wiele publiczności, która mówiąc między nami, jest jedną z najapatyczniejszych publiczności na świecie. Szanowna pseudo arystokracja nasza nie pospieszyła na koncert, bo nikt się jej nie ukłonił, i nie przysłał biletów w parę zbutwiałych pochlebstw obwiniętych, a przytem koncert sobotni nie miał wyraźnej aprobaty Towarzystwa muzycznego, które, jak wiadomo, jest jedynym i patentowanym pośrednikiem pomiędzy tą sferą, a sferą muzyki. Dla szanownego mieszczaństwa naszego muzyka nie jest piwem, a dla złotej, czyli jak się tam po ostatecznych poszukiwaniach pokazało, tombakowej młodzieży, taż sama muzyka nie jest Gallmajerką. Ztąd apatja dla koncertu, który tak programem swoim, jak i wykonaniem jego, zasługiwał istotnie na większe zajęcie w publiczności.

Skrzypcowa gra p. Górskiego stanowiła główny korpus koncertu. Podnosiliśmy już zalety tej gry. Jest to werwa i żywa akcentacja, połączona z umiejętnem prymowaniem przedmiotu. Wykonanie słynnego *Trille du diable*, najtrudniejszej może sztuki na skrzypce, dało dowód i wielkiej wprawy machanicznej artysty. Wywoływano go kilkakrotnie i osypano żywemi oklaskami.

Na tym koncercie dała się słyszeć po raz pierwszy szerszej publiczności, młoda lwowska śpiewaczka, panna Kramer. Głos jej przyjemny, silny i wyrobiony, daje jej prawo zająć jedno z najzaszczytniejszych miejsc w rzędzie naszych śpiewaczek, których niestety mamy bardzo nie wiele. Gdyby Lwów mógł kiedy myśleć o polskiej operze, powinienby pozyskać dla niej koniecznie pannę Kramer, która nie w jednym stołecznym teatrze mogłaby być primadonną. Talent jej bardziej dramatyczny, nie nadawał się do sentymentalnych piosnek, które śpiewała na koncercie.

O deklamacji panny Romany Popielówney możemy to tylko powiedzieć, że nigdy z taką swobodą i prawdą nie deklamowała, jak na tym koncercie. Mniejsza o to, że Wiochnę słyszeliśmy tyle razy; nigdy Wiochna nie była tak swobodną, lekką, i naiwną, nigdy tak wiosenna nie była, jak wtedy.

— **Komisja emigracji Polskiej w Londynie** ogłasza odezwę do emigracji i kraju, w której donosi iż wybraną została na ogólnem zgromadzeniu emigracyi w Londynie bawiącej dnia 4. września b. r. komisja i tym ukonstytuowaniu swojem dwa zaznaczyła sobie cele, a mianowicie: polityczny; i wzajemnej bratniej pomocy.

Pod względem politycznym komisja stanowi biuro korrespondencyjne, dostarczać mające dziennikarstwu angielskiemu wiadomości politycznych podczas obecnej wojny, a dotyczących Polski i innych krajów Słowiańskich, usposabiając tym sposobem opinię publiczną Anglii na czas nieuniknionego podniesienia kwestji Polskiej w następstwach toczącej się obecnie francuzko-pruskiej walki.

Pod względem zaś wzajemnej bratniej pomocy, komisja starać się będzie, o ile na to jej możność pozwoli, przychodzić w pomoc braciom pozbawionym pracy, wynajdując im takową.

Niezależnie od tych dwu celów, obowiązkiem komisji będzie przyjmować udział lub inicjatywę w główniejszych ruchach międzynarodowych, sprawę Polską czy to pośrednio czy bezpośrednio na celu mających.

Brak takiej instytucji w Anglii dawał się czuć od dawna, nigdy zaś bardziej ten brak dotkliwym się nie wydawał, jak wobec dzisiaj rozwijających się wypadków. Cała Europa lada chwila stanąć może w ogniu. Walka prawdopodobnie z Zachodu przenieść się może na Wschód, a losy jej stanowczo rozstrzygać się mogą na błoniach dawnej rzeczypospolitej polskiej. Galicja, ten jedyny zakątek wolnej ziemi naszej, może w zaraniu tego pomyślnym być pozbawioną wolności słowa, i wolności ruchów.

W takich przeto okolicznościach, i ponieważ wnosić można, że Anglia najdłużej pozostanie neutralną, „emigracja Polska w Anglii" wielkie mieć będzie do spełnienia obowiązki w zagranicznej służbie kraju.

Sam kraj, a przynajmniej dziennikarstwo polskie z takiego na obecne wypadki zapatrując się stanowiska, czuje potrzebę i wzywa emigrację do organizacji przez wczesne formowanie biur korespondencyjnych.

Otóż, istniała w tym kierunku próżnia pomiędzy emigracją polską w Londynie, którą komisja londyńska wypełnić usiłuje.

Słabe zdolności i prawie żadne zasoby członków komisji w porównaniu do wysokości prac jakie zakreślili stają i stać wiele będą na przeszkodzie ku wykonaniu pełnemu jej zadania.

Z góry, jak powiada, przeświadczona o tej ułomności swojej, jak nie mniej świadoma położenia Londynie wielu zamożniejszych i życzliwych rodaków, starała się komisja za pośrednictwem stosownych wezwań i zaprosin nakłonić ich do współdziałania z nią działania, ofiarując im miejsce w gronie swojem, ci atoli rodacy, albo dla braku czasu, albo też nieodczuwając zapewne dostatecznie potrzeby i nagłości tej instytucji, dali odpowiedź odmowną.

Spodziewając się, pojmując sprawę inaczej od nich, przyjęła inicjatywę z tem zastrzeżeniem przez ogół emigracji londyńskiej usankcjonowanem, że liczba jej członków ograniczeniu nie ulega, że zwiększać się ona może stosownie do potrzeby, okoliczności politycznych, i chęci nieczynnych dotąd członków ogółu przyjmowania udziału w politycznem życiu. Ztąd też pochodzi, że program jest tymczasowy, i stanowisko komisji przechodnie. Tymczasowość ta nasza nie ma określenia, a trwać będzie dopóty, dopóki emigracja polska w Londynie i Anglii nie uzna potrzeby, z wspólną zgodą i porozumieniem, inną, przez powszechne wybory ustanowić reprezentację.

Dopóki więc istnieje i dopóki działa, zaprasza komisja wszystkich rodaków kraju i na emigracji do wspierania instytucji londyńskiej do przychodzenia jej w pomoc radą, rozumem, doświadczeniem i zasobami. Szczególniej upraszą dziennikarstwo polskie w kraju i zagranicą o udzielenie jej moralnego poparcia, a polskich literatów i mężów stanu o komunikowanie jej rozumowanych artykułów, odnoszących się do spraw Polski i Słowiańszczyzny i najnowszych wiadomości tych stron dotyczących, któreby, staraniem jej na język angielski były przekładane i w angielskich dziennikach ogłaszane.

Niemniej także zwraca komisja uwagę obywateli, na drugi cel jej bytu, na wzajemną bratnią pomoc. Wielki jest niedostatek w łonie społeczeństwa emigracji polskiej w Londynie. Usunąć taki stan rzeczy jest zadaniem komisji; w tym celu zanim inne kroki przedsięweźmie, odzywa się do zamożnych rodaków w kraju i emigracji o pomoc i składki pieniężne, które pod adresem prezydującego i kasjera komisji przesyłane być mają.

Ze składek takowych komisja robić będzie publiczne kwartalne sprawozdania, w których nazwiska dawców z wymienieniem ilości składki, oraz sposobu użycia zebranych pieniędzy, wykazywane będą.

Członkami komisji londyńskiej są pp: *H. Czuk, dr. Kaczorowski, J. Kostecki, J. Paluszkiewicz, N. Szapira, J. Rybczyński*, prezydujący i kasjer, i *K. Dąbrowski*, sekretarz.

Wszelkie korespondencje polityczne, podania o wsparcia i t. p. adresować należy pod nazwiskiem sekretarza *17. Hunter St. Brunswick Squer London.* Wszelkie zaś przesyłki pieniężne pod adresem prezydującego i kasjera: *44. Ingester Buildings, New St. Golden Squer. London.*

Ze swej strony uznając zupełnie szlachetne cele komisji londyńskiej, tę tylko mielibyśmy jej zrobić uwagę, iż zdaniem naszem niewłaściwej na odezwie swojej używa pieczęci, tylko z herbów Polski i Litwy złożonej, z opuszczeniem Archanioła Rusi. Należałoby ją uzupełnić odpowiednio.

— **W Warszawie** obchodzoną będzie d. 17. grudnia b. r rocznica 100 letnia urodzin Beethovena. Prezes dyrekcji teatrów warszawskich udzielił na ten cel salę wielkiego teatru, w której dany będzie koncert pod dyrekcją p. Carlberga, z udziałem miejscowych artystów i orkiestry. Program tej uroczystości ma być następujący: Koncert rozpocznie uwertura do *Leonory*; następnie p. Modrzejewska będzie deklamowała prolog na cześć Beethovena, pióra Deotymy; wykonane będą potem: arja *Adeleide*, przez p. Filleborna, koncert na fortepian *Es* przez p. Zarzyckiego, arja *Ah! perfide!* przez p. Dowiakowską, Romanca *Fdur* na skrzypcach i Synforja *C moll*. Dochód z koncertu tego przeznaczony będzie na korzyść Towarzystwa ku wspieraniu podupadłych artystów. — W Peszcie również przysposabiają się do tego pięknego obchodu. a nawet Liszt przyobiecał tam objąć kierownictwo — u nas tylko we Lwowie nic jakoś dotąd nie zrobiono w tej mierze, chociaż projekt urządzenia takiego obchodu istnieje i zajmuje nasz świat muzyczny.

— **„Dziennika Literackiego"** nr. 41 zawiera: Niektóre błędne pojęcia, II. — Kręte drogi, powieść Wołodego Skiby. — Poezje Wacława Pomiana. — Polska od r. 1807 do 1815, studjum historyczne p. B. Zamorskiego. — Kanarki i nie-kanarki, Wołodego Skiby. — O duchowem poetów polskich pokrewieństwie. — Przewodnik.

— **„Tygodnika ilustrowanego"** nr. 146 zawiera: Bitwy pod Metz d. 14., 16. i 18. sierpnia (dokończenie z 2 drzeworytami) — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Nowa wystawa sztuk pięknych w Królestwie Polskiem (z drzeworytem) — Nowy gmach instytutu oftalmicznego w Warszawie (z drzeworytem). — Szkice wojenne i niewojenne. Jan Kanty Turski (z portretem). — Szachy. — Rebus. — Garbusek, powieść p. Karola Pieńkowskiego. — Poświęcenia, komedja w czterech aktach, p. Józefa N. i Wołodego Skibę. — Ze świata muzycznego — Dodatek nadzwyczajny: Ojcowie i dzieci, powieść J. S. Turgeniewa z r. 1861.

— **Djabla,** pisma humorystycznego, wydawanego w Krakowie, najnowszy numer (32) odznacza się swobodnym dowcipem i udatnemi rycinami, a umieszczona na ostatniej stronnicy rycina, „Kwestja polska", pod względem myśli jak i wykonania, wypadła świetnie. W numerze tym *Djabeł* osiągnął i tę wielką zaletę pisma humorystycznego, iż zaniechał całkiem spraw zaściankowych i osobistych, a na próbę ognia swego, wystawił tylko rzeczy, ogół zajmujące.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 43 zawiera: Pokutujcy duch, obrazek ludowy z okolic Podtatrzańskich p. K. M. — Gimnazjum ewangielickie w Cieszynie. — Przegląd polityczny. — Z Cieszyna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 24. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—8.75, żyta 160 fnt. 4.60—5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.70—5.—, hreczka 140 fnt 4.50—4.60., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25. groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 7.75—8., jagły 180 fnt 9.50—10.25, koniczyna 130 fnt. 42—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13.— złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6—6.10, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 20.25.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 17.50.—18.—, zł., len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 22.50,23.—. złr., miód patoka 100 fnt. 21.—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—13.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr., wiadro spirytusu 18.—18.25. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń, dnia 23. października. (Z giełdy zbożowej.) Zwiększający się popyt na potrzeby miejscowych spożywaczy, jak niemniej silniejszy wywóz, przyczyniły się wiele do ożywienia dzisiejszego targu. Ceny nietylko że się ustaliły, lecz także i tendencja się polepsza, skutkiem czego sprzedający zajęli stanowisko wyczekujące. Za pszenicę żądano 10 centów więcej, żyto na mierzycy otrzymało 10 centową podwyżkę; o jęczmiona bardzo silny popyt, szczególniej o towar najcelniejszej jakości, płacą znowu drożej. Kukurudza bez zmiany. Owies w jednej mierze. Urzędownie notują: pszenicę backą 86 ft. 5.70 złr.; ab Wiener-Neustadt; ab Raaba 5.60 złr., cetnar cłowy. Żyto węgierskie 79 ft. 3.52 złr. ab Florisdorf; 80 ft. 3.62 złr. Kukurudza backa 82 ft. mierzyca 3.80 złr.; 84 ft. 3.84 złr.; owies węgierski 45 ft. ab Wiedeń 2.04 złr. mierzyca, 46 ft. 4.38 złr. cetnar cłowy.

(Spirytus) Obrót w ostatnich dniach był prawie bez znaczenia, gdyż tylko małe partje na miejscową potrzeb sprzedano; ceny przy ciągłej rezerwie oddawców nie zmieniają się Tendencja dość ustalona, płacą za stopień $50\frac{1}{2}$ centów.

(*M.*) **Wiedeń** dnia 23. października. (Korespondencja *Gaz. Nar.*) Nafta. Pokazująca się temi dniami flota francuska przed Hamburgiem wzniecila nie mało obawy o nową blokadę portów, przeszła jednak niepostrzeżenie, i nie miała żadnego wpływu na handel naftą, owszem ceny i tak już przy jałowym usposobieniu nizkie, jeszcze bardziej ścieśnione zostały, i do dziś nie mogą ochłonąć. Rozumie się, że przez utrudnienie żeglugi i zarządzenia środków wojennych niemało zagrożoną jest także i przesyłka kolejowa. Produkt na składach jest na targach niemieckich dość poszukiwanym, lecz zwiększający się dowóz i tańsza podaż z każdym dniem obniża ceny. Produkt amerykański na terminatkę w miesiącach październik, listopad i grudzień zamówiony, znowu znacznie potaniał. Przesyłki świeże z Ameryki z powodu tanich cen ledwie znalazły pomieszczenie. Na składach w Bremie jest obecnie 173008 barełów, co w porównaniu do zeszłorocznych zapasów w tym perjodzie wynoszących tylko 104.597 berelów i 10.809 skrzyń, wykazuje niemałą różnicę. Z Ameryki donoszą znowu o obniżaniu się cen; zapasy się co dzień zwiększają, podaż jest bardzo znaczna. Na naszym rynku jest 200 beczek produktu amerykańskiego w dobrych rękach, tak że sprzedaży koniecznej łatwo teraz uniknąć, przecież ceny znowu spadają, i w małych partjach łatwo nabyć można cetnar po 18.50. Produktu niemieckiego, angielskiego i galicyjskiego zupełnie nie ma na składach.

Szczecin d. 22. października. Pszenica loco 125 fnt. 65—72 tal.; żyta cena przeciętna za 2000 f. 45—496 tal.; olej rzepakowy loco cetnar $13^{5}/_{8}$ tal.; spirytus loco $80^{0}/_{0}$ Trallesa $15^{7}/_{8}$ tal.

Wrocław d. 22. października. Pszenica loco 88 f. 90 sgr., żyto loco 84 f. 63 sgr.; owies loco 50 f. 34 sgr.; rzepak loco 150 ft. brutto 268 sgr.; olej rzepakowy cetnar loco 14 tal.; Spirytus loco 1000 Trallesa $13^{2}/_{3}$ tal. na grudzień 11 tal na weksel.

Transakcje giełdy zbożowej. Obrót w targach krajowych rozwijał się w ciągu tygodnia bardzo spokojnie nie otrzymawszy żadnej zewnętrznej podniety do ważniejszych i większej doniosłości konjunktur. Zsypy na targach są bardzo małe tak, że i na prowincji obrót przybrał charakter jałowy. Przesyłki wywozowe były bardzo szczupłe a na potrzeb miejscowych spożywaczy kupowano miernie. Przy tem wszystkiem ceny trzymają się stale, z czego wnioskować można, iż w przyszłości rozwinie się większy obrót. Dla uzasadnienia tych przypuszczeń posłużyć może niezwykłe stanowcze usposobienie na rynkach zagranicznych, z czego niezawodnie spekulacja skorzystać nie omieszka. Na targach berlińskich nie małej doniosłości panuje h a u s s a, którą wprawdzie uważają tutaj za przemijającą, jednakże jest ona nie bez wpływu na ustalenie się cen. Na targach południowych Niemiec rozwinął się raźny obrót, zwróciwszy całą swą czynność ku Szwajcarji. We Francji, Belgii i Hollandji daje się ponownie czuć większa potrzeb, a targi londyńskie zaczynają także objawiać większy ruch i ceny idą w górę w miarę zwiększającego się wywozu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 23. października.

(*K*) Wojna przybiera coraz gwałtowniejszy harakter. Nietylko Metz, Paryż, amia południowa nad Loirą, i Garibaldi w Wogezach zadają swemi ciągłemi wycieczkami dotkliwe rany Prusakom, ale już i Bourbaki wyrusza z nowo utworzonym korpusem na obronę Amiens, gdzie wkrótce przyjść musi do walnej bitwy. Prusacy przy rekwirowaniu żywności dotychczas tylko używali kawalerji a najczęściej ułanów; lecz od czasu jak wolni strzelcy zaczęli im zabierać uwożone prowianty, przyłączają na te wyprawy nie tylko po kilka kompanii piechoty a nawet i po dwa, trzy bataliony ale i zazwyczaj kilka armat.

Donoszą, że Bazaine w skutek tajemnych układów, które prowadził przez Boyera z Bismarkiem, został jako zdrajca podczas ogłoszenia rzeczypospolitej w Metz przez własnych żonierzy zastrzelony. Inna wersja głosi, że Bazaine umarł w skutek rany otrzymanej w pojedynku z Leboeufem. Przy ostatniej wielkiej wycieczce załogi w Metz miał dowodzić Canrobert i nigdzie o Bazainie słychu nie było. Czy istotnie zginął — lub czy to tylko pogłoski mylne?

Trudno w tych wszystkich wiadomościach dojść prawdy, zwłaszcza, że z Wersalu i z obozów armii pruskiej nie przepuszczają żadnej niepomyślnej dla Prusaków wieści — a francuzkie depesze często dla podniesienia ducha przesadzają doniosłość zwycięzkich wycieczek. Jakkolwiek bądź, na wszystkich punktach biją się Francuzi — a załogi coraz to więcej niepokoją armie pruskie, które tak pod Metz jak i pod Paryżem co chwila bywają alarmowane.

Wczorajszy telegram z Nevschateau, donosi, że Bazaine 14. pazdziernika wykonał na czele 80.000 wojska bardzo szczęśliwą wycieczkę, że zniszczył 26 pruskich batalionów i 2 pułki kawalerji, zburzył fabryki i kościół w Ars, gdzie Prusacy szukali schronienia przed napadem, i że przy tej sposobności zabrał 193 wagonów z prowiantami i amunicję — Przypuśćmy, że tylko połowa prawdy w tej depeszy, to zawsze przecie wierzyć możemy, że Bazaine szczęśliwie pokierował swemi siłami, i że ważne odniósł korzyści. Że armia pruska pod Metzem mocno zdemoralizowana, i że wiele już ucierpiała przez ciągłe niepokojenia przez nieprzyjaciela — same dzienniki pruskie przyznają. Wczorajsze wiadomości o zwycięzkiej potyczce Prusaków przy Mont Valerien, równie z pewnością przesadzają jak depesze francuzkie.

Sprawa wyborów w Czechach ciągle niepokoi tutejsze dzienniki. Najwięcej ich gniewa to, że rząd raz cofa swoich kandydatów, to znów wysela swoich pełnomocników w celu agitacji między właścicielami większych posiadłości. *N. fr. Presse* w niebogłosy krzyczy, że to intryga, aby tylko partje podrażnić i w skutek tego zredukować wybory wiernokonstytucyjnych *ad minimum.* — Rządowe wnioski, które co do sprawy galicyjskiej przez p. Potockiego na pierwszych sesjach Rady państwa mają być przedłożone, zawierają uwzględnienie rezolucji galicyjskiej z wyłączeniem punktu 4. i 8. (to jest z wyłączeniem tych dwu punktów, na których głównie cała rezolucja się opiera.)

W sferach urzędowych tutejszych otrzymano wiadomość, że sprawę przeprowadzenia układów pokojowych pomiędzy stronami wojującemi na nowo podjęła Anglia.

Właściwą przyczyną podróży Gambetty do Belfortu, miało być nieporozumienie między Garibaldim a komisarzem cywilnym dla organizacji obrony w departamentach wschodnich, p. Cambrielem. Gambetta rozstrzygnął spór przeciw Garibaldemu, lecz Cambriel pomimo to obstaje przy żądaniu demisji.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 24. października. (Urzędowe.) *Wienerabendpost* umieszcza następujący telegram z Tours dnia 24. b. m.: Delegacja rządu obrony narodowej przyjęła w z a s a d z i e wnioski co do zawieszenia broni. Thiers zamyśla po porozumieniu się a z wiedzą rządu centralnego (w Paryżu) rozpocząć rokowania z Bismarkiem.

Peszt 24. października. Na posiedzeniu Izby niższej, minister sprawiedliwości przedłożył dzisiaj spis 46 wniosków do ustaw, zalecając gorliwość w ich traktowaniu. Koloman Tisza przedkłada wniosek, aby rząd jak najspieszniej przedstawił monarsze i parlamentowi p r o j e k t a o r g a n i z a c j i n i e z a w i s ł e j a r m i i w ę g i e r s k i e j. Wnioskodawca oświadcza, iż opozycja pochwala zewnętrzną politykę rządu.

Berlin dnia 24. października. (Pryw.) *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż podana przez *Kraj* rozmowa kanclerza Związku północno niemieckiego z pewnym obywatelem z Galicji, jest całkowicie zmyśloną (*aus der Luft gegriffen.*)

Nordd. Allg. Ztg. konstatuje, iż pierwsze wrażenie wiadomości podanych o interwencji Anglii, Austrji i Włoch, było niezadowolnienie (*Missbehagen*) wywołane myślą, iż mieszanie się zagranicy jest co najmniej zbyteczne w chwili, gdy owoce krwawych, pełnych trudu zapasów z ostatnich tygodni pod Paryżem i pod Metz, wkrótce przypaść nam muszą. „Lecz uspokójmy się. Gdzie oręż i pióro tak zgodnie działają razem, tam niezawodnie jedno drugiemu nie będzie przeszkadzać".

Londyn d. 24. października. Rząd francuzki zawarł z londyńskiemi domami bankowemi sześcioprocentową pożyczkę 250 milionów franków, po kursie 85 za sto, zwrotną w 34 latach.

Berlin dnia 24. października. *Kreuzzeituug* mówi o rokowaniach Boyera z Bismarkiem, że Bazaine takowe prowadził nietylko w zupełnej niezawisłości od rządu prowizorycznego, lecz i w zupełnym kontraście i sprzeczności z takowym.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, iż co *Kraj* podał o rozmowie jednego Galicjanina z hrabią Bismarkiem, jest zmyślonem.

Wysłany z Clermont do Vouziere transport poczty polowej musiał powrócić do Clermont z powodu walki, toczącej się pod Grandpre między wojskiem pruskiem a wolnymi strzelcami. (Grandpré, w Ardennach, trzy mile na południe od Sedan; pr. r.)

Tours d. 24. października. Depesza jenerała Cambriel z Besanson donosi, że nieprzyjaciel znowu uderzył na pozycję pod Chatellon le Duc, lecz uderzenie się nie powiodło. Nieprzyjaciel musiał cofnąć się. Myśmy mieli powodzenie wczoraj i dzisiaj wzięliśmy wiele jeńców, zatrzymali nasze stanowisko. Nasze straty bardzo małe.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24. października 1870. godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.80. Akcje kredytowe węg. 79.50. Anglo-austrjac 218.—. Kolej Nadcis. 235.50. Akcje Karola Ludwika 242.50. Kolej siedmiogrodzka 166.75. Kolej połudn. 172.80. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 388.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.—. Północna 2175. Kolej Rudolfa 162.75. Kolej węg.-wschodnia 89.75 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 116.75. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 24. października.

Hotel Żorża: Władysław hr. Drohojowski z Wołynia, Tadeusz Michałowski z Przemyśla.

Hotel Europejski: Leon Czekański z Czortkowa, Emilian Chlebowicki z Stanisławowa, Józef Zawadzki z Sutkowic, Klemens Żywicki z Tarnopola, Władysław Fischer z Krakowa.

Hotel Angielski: Roman ks. Sanguszko z Sławuty, Józef Czermiński z Czeremuszny, Franciszek Jasiński z Zahajpola, Jan Obertyński z Udnowa, Klemens Postruski z Seredna, Gustaw Zakrzewski z Miejsca, Ludwik Żychlicki z Starego Brusna.

Hotel Langa: Wojciech Gohinorsky z Tarnopola, Edward Schalek z Pragi, Wilhelm Kornfeld z Mohilewa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. października

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 75	241 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196 00	197 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 00	80 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 6%	87 20	87 75
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 20	72 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 89
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	9 80	9 87
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń d. 22. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 10	57 20
„ „ „ srebrem	66 75	66 85
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 00
Pożyczka loter. z r. 1854	85 00	85 50
„ „ „ 1860	93 30	93 50
„ „ „ 1864	116 8	117 75
„ podatk. z r. 1864	96 50	97 00
Listy zastawne domen.	119 00	120 00
Oblig. indemniz. galic.	72 50	72 50
„ „ bukow.	72 00	72 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	217 25	217 75
Centralny bank	55 00	56 00
Kredytowy zakład	256 80	257 00
Franko-Austrjackie	10[illegible] 75	101 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	75 25	75 75
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	716 00	718 00
Vereinsbank	94 35	94 75
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 25	57 75
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 75	21 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 75	170 00
Karola Ludwika	240 00	241 00
Północna Ferdynanda	2120 00	2122 00
Franciszka Józefa	188 75	189 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	195 75	196 25
Rudolfa	62 50	163 00
Siedmiogrodzka	66 50	167 00
Staatsbahn	391 50	392 00
Południowa	173 2[illegible]	173 40
Tramway wied.	156 25	156 75
Łupkowska	157 5[illegible]	1[illegible]7 75
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 75	90 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	84 00	84 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 50
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	98 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 10	93 60
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 50
Ferdynanda północna	103 6[illegible]	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 25	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 25	111 50
Państwowej kolei	133 50	134 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 00	91 00
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 [illegible]
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 00
„ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	157 50	158 [illegible]0
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 15	91 20
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	122 90	123 10
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	103 09	103 25

Drugi transport
Swieżej węgierskiej
wyśmienitej
Bryndzy
nadeszedł do Handlu,
Karola Bałłabana
ulica Halicka l. 2?6 pod „Złotym Kogutem“

Przestroga.

Podpisany oświadcza, że nie mając żadnych długów ani zaciągając takowych, żadnych wekslów z podpisem swoim jako fałszywym płacić nie będzie. 2125 1—1

Kraków 22. października 1870.

Tomasz Górecki.

L. 1707.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady kasjera miejskiego w Kałuszu z roczną płacą 315 złr. i obowiązkiem złożenia kaucji odpowiedniej, rozpisuje się niniejszem na mocy uchwały Rady gminnej na dniu 15. września 1870 zapadłej, konkurs z tem doniesieniem, iż ubiegający się o takową winni swoje podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia wnieść najdalej do końca listopada 1870 na ręce przełożonego gminy w Kałuszu. 4122 1—3

Magistrat.

Kałusz dnia 1. października 1870.

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZEBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 5—?

Dentysta J. WEISS, były asystsnt dr. Bardacha W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

Dom murowany,

z ogrodem i kilku morgami pola jest do nabycia w Przemyślanach. Bliższa wiadomość w Aptece tamże. 4078 2—3

L. 57. 4121 1—3

Obwieszczenie.

Dyrekcja kasy oszczędności miasta Sambora, podaje do publicznej wiadomości, że tutejsza kasa oszczędności z dniem 1. listopada b. r. oprocentowywać będzie wkładki za półmiesiące i że z dniem 1. stycznia 1871 podnosi stopę oprocentowania wkładek z 5 na 6 od sta.

Dyrekcja kasy oszczędności.

Sambor d. 6. pazdziernika 1870.

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIFA

ulica Pojezuicka nr. 175$^{2}/_{4}$

poleca swój znacznie zaopatrzony

SKŁAD PŁÓCIEN,

a mianowicie:

Weby rumburgskie (54 łokci wied.) od . . . . złr. **26**
„ **irlandzkie** prawdziwe w różnych cenach.
„ **holenderskie** od . . . . „ **20**
Płótna na prześcieradła w jednostajnej szerokości.
Dymki płócienne i bawełniane.
Zonesy w różnych gatunkach. 4099 1—3

BIELIZNA STOŁOWA.

Ręczniki, chustki do nosa białe i z kolorowemi brzegami, **Serwety do kawy** kolorowe i białe. **Firanki** muślinowe i ptifiniowe od **44** cnt. łokieć wiedeński do złr. **1.40. Kretony** i perkale meblowe. Ogromny transport **dywanów** angielskich od **30** cnt. do złr. **2.25** w. a.

Zamówienia listowne załatwia najakuratniej i najrychlej.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Lonisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 2324 114—208

KELLER & ALT in Wien.

Piękne **futro dla miasta** **złr. 45.**	Wytworne **ubranie mężkie** zdumiewająco tanio u	Dobrze watowana **suknia zimowa** **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. **futro do podróży** z lamówką szopów **złr. 40.**	**Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Bardzo przednia **suknia zimowa** eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 7—?

Keller & Alt in Wien.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Uwieńczony nagrodą **w Paryżu 1867**

biały syrop piersiowy

G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Powtórne doświadczenie!

Upraszam pana o przysłanie mi ponownie dwóch flaszek Mayera

białego syropu piersiowego,

gdyż o skuteczności tegoż coraz mocniej się przekonuję.

Menningen d. 13. maja 1870.

Z uszanowaniem
C. Ruf, pleban.

Zawsze do nabycia prawdziwy **we Lwowie** u Zygmunta Ruckera apt., Piotra Mikolascha apt. i u Adolfa Berlinera apt. pod Opatrznością: **w Stanisławowie** u Stechera apt. 3939 1—13

Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie i derki, bundy i buty

sukienne do podróży poleca

handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

we Lwowie przy placu Marjackim dom p. Hudetza l. 19. 4117 1—6

Osobliwa skuteczność Anaterynowej wody do ust p. J. G. POPPA, praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2, określona przez Dr. Juliusza Janell, lekarza praktycznego itd. Ordynuje się w c. k. klinice w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie, tudzież przez p. prof. Oppolzera, rektora Magnif. i król. saskiego radcy nadwornego Dr. Kletzińskiego, Dr. Brantsa, Dr. Hellera, Dr. Boruna, Dr. Sonnenscheina w Berlinie itd., przez prof. Dr Hartiga książ. lekarza nadwornego w Brunświku. Dr. Grossa, Dr. kaw. Schaeffera. Dr. J. Fettera, Dr. Majera, Dr. Schüllera, ces. radcy i lekarza kapelowego.

Służy do czyszczenia zębów w ogóle. Właściwościami swojemi chemicznemi rozpuszcza osad pomiędzy zębami na zębach. Osobliwie zaleca się używanie jej po obiedzie, tkwiące bowiem cząstki mięsiwa pomiędzy zębami, przechodząc w zgniliznę, zagrażają substancji zębów, i szerzą cuchnięcie z ust. Nawet w tych wypadkach, kiedy już zaczyna się osadzać kamień winny, używa się tej wody z pożytkiem, usuwa bowiem stwardnienie. Niechaj bowiem pęknie najmniejszy kawałeczek zęba, natenczas ząb odsłonięty kruszy się dalej, ginie i zaraża zęby przylegające. Przywraca zębom ich piękną naturalną barwę, rozkładając i usuwając chemicznie wszelkie osady obce. Bardzo pożyteczną okazuje się przy utrzymaniu czystości zębów sztucznych. Zachowuje im pierwotną barwę i połysk, chroni od kamienia winnego, zachowując od wszelkiego cuchnięcia. Koi nie tylko bole, pochodzące z zębów wykruszonych i dziurawych, lecz zapobiega także dalszemu szerzeniu się złego. Podobnież Anaterynowa woda do ust okazuje się skuteczną przeciwko gniciu dziąseł, i jako pewny i niezawodny środek łagodzący przy bolach zębów dziurawych, tudzież przy fluksji. Anatyrynowa woda do ust uspakaja ból łatwo i bez obawy złych skutków w jak najkrótszym czasie. Bardzo szacowną jest Anaterynowa woda do ust ku utrzymaniu wonności oddechu cuchnącego; w tym celu wystarcza kilkakrotne codziennie płukanie ust tą wodą. Na gąbczastość dziąseł pomaga nadzwyczajnie; używając Anaterynowej wody do ust podług przepisu przez 1 tygodnie tylko, można się pozbyć bladości dziąseł, a dziąsła nabierają znowu świeżości różowej. Również skutecznie działa Anaterynowa woda do ust na dziąsła łatwo krwawieniu podpadające. Przyczyna tego leży w słabości naczyń zębnych W takim razie potrzeba nawet użyć twardej szczoteczki, którą pocierając dziąsła wywołuje nową czynność odżywczą. Cena 1 złr. 40 ct. Opakowanie na pocztę 20 ct.

Anaterynowa pasta do zębów. Ta pasta do zębów zasługuje słusznie, odpowiednio do właściwości swoich, być zaleconą jako najlepszy środek do zębów. Użycie jej bowiem pozostawia w ustach smak przyjemny i chłód łagodny, i jest znakomitym środkiem przeciwko cuchnięciu z ust. Niemniej należy pastę tę zalecić tym, których zęby są zepsute i nieczyste; użycie bowiem tej pasty niszczy osiadający na zębach a tak szkodliwy kamień, utrzymuje zęby zawsze biało, a dziąsła zdrowo i czerstwo. Bardzo przydatny jest ten środek dla marynarzy i mieszkańców wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy często morzem podróżują, chroni bowiem od szkorbutu. Cena pudełka porcelanowego 1 złr. 22 ct. 1147 3—3

Proszek roślinny na zęby. Czyści zęby do tego stopnia, że używanie jego codzienne nietylko niweczy kamień zwykle tak uciążliwy, lecz i powłoka zębów przybiera białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedności wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet w *Niemczech*, *Szwajcarji*, *Turcji*, *Anglii*, *Ameryce*, *Holandji*. *we Włozech*, *w Rosji i wschodnich i zachodnich Indjach*, w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie**: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl. N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomuliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Praunfellder apt., *w Drohobyczu* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajleczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichman i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Seretcie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt., i p. J. D. Mussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i p. L. Klärman, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hypoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 II P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego stracenia:

we Lwowie, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze.
w Wiedniu, kantor wymiany bankowy niższo austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank.
w Pradze, Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union.
w Bernie, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.
w Berlinie, pp. Meyer & Comp.
w Warszawie, p. Leon Epstein. 4118 1—?

Rządca dóbr

posiadający długoletnią praktykę i dobre świadectwa, mogący złożyć kaucję 4.000 złr. w. a. szuka posady.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 4124 1—3



Familijne maszyny do szycia systemu Wheeler & Wilson

z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce *Figura & Kazda* **w Wiedniu**

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie. 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2314 19—48

Dra Pattisona Wata gośćcowa,

najskuteczniejszy środek leczniczy przeciw

gośćcowi i reumatyzmowi

wszelkiego rodzaju, a mianowicie: przeciw cierpieniom w twarzy, piersiach, szyi i zębów, w głowie, rękach i kolanach, dalej przeciw rwaniu członków, w kryżyżach i biodrach itp. Cały pakiecik po 70 cnt. połowa po 40 cnt., do nabycia we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem i u J. F. Kleina Wdowy i Risslera pod l. 232 m. 4040 2—8



Zarząd dóbr Horodenki.

(oddalony o 5 mil jazdy szybkowozem od stacji kolejowej Kołomyja)

podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniach

15. i 16. listopada r. b.

sprzedawać bedzie przez

publiczną licytacje

Konie stadne i bydło rogowe, a mianowicie:

16. ogierków, 4 klaczek urodzonych w r. 1868.
10. ogierków, 3 klaczek urodzonych w r. 1869. pochodzenia angielskiego; następnie
5. klaczek urodzonych w r. 1867. i
10. koni zaprzęgowych rozmaitego wieku pochodzenia arabskiego, w końcu
25. jałówek, 6. bujaków rasy krajowej siwych, i
3. bujaki rasy Holenderskiej.

Zarząd dóbr Horodenka. 4007 1—5

Uwiadomienie.



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Szanowną Publiczność, iż *dla teraźniejszego sezonu* zaopatrzyłem mój

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH



w najnowszy, elegancki i doborowy towar.

Posiadając wszechstronne fachowe wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnych pracowniach za granicą, czuję się w siłach, *elegancką robotą*, *rychłem wykonaniem zamówień i taniością cen* zadowolnić mych łaskawych odbiorców 4108 2—8

uniżony sługa

F. Głodziński,

plac Katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta pańtwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

3900 9—21 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Przywrócenie transportu towarowego

BEZ OGRANICZENIA.

Ponieważ przestrzeń kolejowa Kuczurmare-Hliboka została już naprawioną, przeto

od 23. października b. r.

począwszy, wszelkie przesyłki towarowe od i do wszystkich stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na nowo będą przyjmowane i transportowane.

Lwów dnia 21. października 1870.

Dyrekcja ruchu.

4112 2—3

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,